

TIM HIPSKIND SJ  
MICHAEL SPAROUGH SJ  
JIM MANNEY

# Jak podejmować decyzje

DOKONYWANIE WYBORÓW ZE ŚW. IGNACYM

przełożył  
Paweł Kaźmierczak

Wydawnictwo WAM

# Pierwsze zasady

Wendy była w trzeciej klasie liceum, gdy epidemia uzależnienia od metamfetaminy ogarnęła małe miasteczko w Ohio, w którym mieszkała. Kilkoro spośród jej przyjaciół wpadło w nałóg. Jeden zginął w wypadku samochodowym spowodowanym przez kierowcę prowadzącego pod wpływem narkotyku. Narkomania dotknęła także wielu dorosłych, doprowadzając niektórych do utraty domów, firm i małżeństw. Kilka osób trafiło do więzienia. Niektórzy spośród znajomych Wendy próbowali zerwać z nałogiem, ale bez skutku. Będąc jeszcze w liceum, postanowiła coś z tym zrobić.

Pragnienie pomagania narkomanom rozwijało się u Wendy w czasie studiów licencjackich. Ukończyła je z wyróżnieniem i poszła na medycynę. Obecnie pracuje jako lekarz internista, rezydent w trakcie specjalizacji w dziedzinie leczenia uzależnień. Wendy lubi pracę z uzależnionymi. Jest pod wrażeniem nowych metod leczenia i pragnie pracować jako lekarz w zakładzie odwykowym. Pensja nie jest wysoka, ale dla Wendy pieniądze nie są najważniejsze. Chce pomagać uzależnionym. Choć nie chodzi do kościoła co niedzielę, wierzy, że życie nie jest

tylko przypadkowym zbiorem okoliczności i że ma ono sens. Doświadczyła głębokiego poczucia celowości swojej pracy. Przekonała się również, że w wyborze zawodu bardzo może pomóc modlitewna refleksja.

Wendy jest zakochana w Robertcie, który kończy studia MBA. Robert chce dużo zarabiać. Jest błyskotliwy, energiczny i rozchwytywany przez potencjalnych pracodawców. Aktualnie ma do wyboru trzy atrakcyjne oferty: stanowisko analityka funduszu inwestycyjnego, obiecującą pozycję w początkującej firmie biotechnologicznej oraz pracę w międzynarodowym banku. Robert chce, żeby Wendy za niego wyszła. Jest wielkoduszny i serdeczny, a Wendy darzy go głębokim uczuciem. Nie podziela jednak jej chęci pomagania uzależnionym. Próbuje przekonać Wendy, by zajęła się bardziej lukratywną dziedziną medycyny. Uważa, że najpierw trzeba zostać bogatym: „Wtedy możemy zrobić wszystko. Możemy nawet założyć własną klinikę, jeśli tego pragniesz”.

Wendy jest wewnątrznie rozdarta. Czasami postawa Roberta jej się nie podoba, ale niekiedy ją rozumie. Kocha Roberta, ale zdaje sobie sprawę, że aby go poślubić, będzie musiała zrezygnować ze swojej wizji przyszłości. Co powinna więc zrobić?

## Nasze decyzje są ważne dla Boga

W jaki sposób Wendy powinna podjąć tę decyzję? O tym właśnie jest ta książka. Dzięki metodzie, którą tutaj przedstawiamy, miliony ludzi dokonało rozsądnych i satysfakcjonujących wyborów. Zacznijmy od przedstawienia naszych założeń. Jakie przekonania są potrzebne do podjęcia dobrej decyzji?

Pierwsza przesłanka jest taka, że nasze decyzje są ważne dla Boga. Nie jest to oczywiste i nie wszyscy w to wierzą. Wiele osób woli w to nie wierzyć. Pogląd, że jakaś siła wyższa, zewnętrzna wobec nich, jest zainteresowana ich wyborami, odbierają jako naruszenie ich wolności. Często nawet wierzący do pewnego stopnia podzielają ten pogląd. Lubimy myśleć, że jesteśmy wolni, kształtujemy własną przyszłość i musimy chronić swoją autonomię.

Jesteśmy wolni, lecz nasza wolność pochodzi od Boga. Ma ona cel, a podejmowanie decyzji jest zasadniczo kwestią odkrycia tego celu i ukierunkowania się na niego. Bóg działa w naszym życiu, a decyzje, poprzez które kształtujemy naszą drogę życiową, są dla Niego istotne.

Ignacy Loyola, który żył i pracował w Europie pięćset lat temu, wyraził tę prawdę w sposób szczególnie dla nas przekonujący. W niniejszej książce wiele razy przeczytasz jeszcze o tym baskijskim księdzu. To on odkrył przedstawianą tu metodę podejmowania decyzji, a jego intuicje dotyczące duchowego wymiaru rozeznawania i psychologii wyboru pomyślnie przeszły

próbę czasu. *Ćwiczenia duchowe* Ignacego Loyoli są jedną z najbardziej wnikliwych i wpływowych książek o duchowości, jakie kiedykolwiek napisano. Na początku książki, w punkcie 23 zatytułowanym *Zasada pierwsza i podstawowa*, Ignacy przedstawił swoją wizję relacji pomiędzy Bogiem i ludźmi. Oto fragment tego tekstu we współczesnej parafrazie Davida L. Fleminga SJ. Wendy i inni ludzie stojący przed wyborem powinni od niego zacząć:

Bóg, który nas kocha, stwarza nas i chce dzielić z nami życie na wieki. Odpowiedzią miłości z naszej strony jest uwielbienie, cześć i służba Bogu naszego życia.

Również wszystkie rzeczy na tym świecie są stworzone z Bożej miłości; stają się kontekstem darów, które są nam udzielane, byśmy łatwiej mogli poznać Boga i chętniej odwzajemniali Jego miłość.

W centrum rzeczywistości jest Bóg, który nas kocha – mówi Ignacy. Świat stworzony przez Boga jest dobry. „Wszystkie rzeczy na tym świecie” istnieją, żebyśmy mogli lepiej kochać. Nasze decyzje to wybory dotyczące tego, jak skorzystamy z rzeczy na tym świecie. Nasze decyzje mają dla Boga znaczenie.

Boga to obchodzi – to nasza pierwsza przesłanka. Druga brzmi: „wola Boża” jest czymś więcej niż tylko pobożną religijną frazą.

## Możemy poznać wolę Boga

Gdy pięćdziesięcioletnia Charlotte wraz ze swoim mężem Philem oraz ich doradcą finansowym stwierdzili, że będą w stanie odłożyć na emeryturę bez jej dochodów, Charlotte zrezygnowała z dalszej pracy jako twórca komputerowych programów edukacyjnych. Cieszyła się, że może odpocząć. Pracowała w tej branży wiele lat i lubiła ją, jednak stres wraz z wiekiem coraz bardziej odciskał na niej swe piętno. Sprawiała jej przyjemność przede wszystkim praca z klientami, męczyła natomiast rutyna pisania oprogramowania i presja związana ze stałym szukaniem zleceń. Na emeryturze Charlotte mogła robić rzeczy, o których od zawsze marzyła. Spędzała więcej czasu ze swoimi pięcioma wnukami mieszkającymi w pobliżu. Działała jako wolontariuszka w domu opieki i w hospicjum. Chodziła na lekcje malarstwa i włączyła się w prace komitetu organizacyjnego dorocznych targów sztuki w swoim mieście. Czasami brakowało jej wyzwań, które przynosiła jej dawna praca, i satysfakcji, jaką z niej czerpała. Bywało, że czuła się niespokojna. Mimo to była szczęśliwa.

Pewnego dnia zadzwonił do niej jej były współpracownik. Jego firma właśnie zdobyła kontrakt na stworzenie oprogramowania do zajęć dydaktyczno-wyrównawczych dla uczniów z trudnościami w nauce pisania w szkołach publicznych. Zaproponował Charlotte wymarzoną pracę: miałyby poprowadzić grupę, która będzie określać cele edukacyjne programu. Pracowałyby z nauczycielami czytania, co bardzo jej odpowiadało.

Nie musiałyby przy tym pisać żadnych kodów. Płaca była doskonała, a godziny elastyczne. Mężczyzna podkreślał, jak wiele dobra mogłaby uczynić, pracując nad udanym programem pomocy dzieciom w czytaniu. Charlotte zgodziła się bez wahania. „Poczułam, jakby sam Bóg dawał mi tę pracę” – powiedziała.

Decyzje, którymi będziemy się zajmować, są podobne do tej, podjętej przez Charlotte – to wybory między dwiema lub kilkoma atrakcyjnymi, moralnie dopuszczalnymi alternatywami. Charlotte mogła albo poprzestać na swojej satysfakcjonującej i pożytecznej emeryturze, albo powrócić do pasjonującej i produktywnej pracy. Nie jest to wybór między dobrem a złem. Nie ma ewidentnie dobrej czy też złej opcji. Pytanie skierowane do Charlotte – i w większości wypadków również do nas – brzmi: Co jest lepszym wyborem? Jeśli Boga to obchodzi, to jaka jest Jego wola?

„Wola Boża” jest wyrażeniem obciążonym skojarzeniami, nieprecyzyjnym i kontrowersyjnym. Pierwszy problem dotyczy natury woli Bożej. Jedno stanowisko zakłada, że jest ona całkowicie obiektywna – obejmuje plan stworzony dla nas, zanim się urodziliśmy, istniejący niezależnie od naszych pragnień, uczuć, historii, wyborów i relacji z innymi ludźmi. Na przeciwległym biegunie istnieje pogląd, że wola Boża ma charakter subiektywny – cokolwiek robimy, aby zrealizować nasz potencjał i osiągnąć szczęście, jest wolą Bożą.

Drugi problem pojawia się w odniesieniu do poznania woli Boga. Zdarza nam się spotykać ludzi – kaznodziejów

telewizyjnych, religijnych fanatyków – przekonanych, że wiedzą, jaka jest wola Boża w konkretnych kwestiach. Denerwiają nas albo budzą naszą zazdrość. „Masz szczęście, że znasz wolę Boga. Też bym tak chciał”. Istnieją również ludzie, którzy stając przed ważną decyzją, nie mają najmniejszego pojęcia, czego Bóg może od nich chcieć, i dlatego uważają zadawanie takich pytań za stratę czasu. Ich Bóg jest zdystansowany, obojętny lub niedostępny.

Wreszcie pojawia się kwestia wypełniania woli Bożej. Niektórzy uważają, że gdy odczytają wolę Bożą, będą w stanie spełnić ją o własnych siłach. Sądzą, że jest to po prostu kwestia konsekwencji i odważnego, zdecydowanego działania. Drugą skrajnością jest przekonanie, że jako grzesznicy obciążeni poważnymi wadami i podatnością na pokusy rzadko potrafimy wykonać to, czego chce od nas Bóg. Jesteśmy skazani na porażkę. (Co ciekawe, osoby reprezentujące oba te skrajne poglądy zwykle sądzą, że Bóg zasadniczo oczekuje od ludzi heroicznych, trudnych oraz bolesnych aktów wyrzeczenia).

Ignacjańskie rozeznanie plasuje się mniej więcej pośrodku tego spektrum opinii. Wola Boża nie jest ani absolutnie obiektywna, ani całkowicie subiektywna. Stanowi połączenie obiektywności z subiektywnością – to, czego Bóg chce dla nas, przejawia się w dużym stopniu w naszych własnych pragnieniach i dążeniach. Wolę Bożą potrafimy rozpoznać, ale nie możemy być pewni, czy odczytujemy ją bezbłędnie. Jesteśmy grzesznikami o niedoskonałych umysłach, krnąbrnych sercach oraz imponującej zdolności do samooszukiwania się.



W istocie mechanika ignacjańskiego rozeznawania polega głównie na technikach uwalniania się od przywiązań do pragnień i idei, które prowadzą nas na manowce. Wreszcie ignacjańskie rozeznanie zakłada, że jesteśmy w pełni zdolni realizować wolę Bożą, gdy już ją właściwie rozpoznamy. Nie jest to jednak kwestia zwykłej siły woli. Spełnianie woli Bożej jest bardziej sprawą dojrzewania do bycia osobą, którą mamy się stać.

Kiedy zatem Charlotte nieoczekiwanie otrzymała propozycję wymarzonej pracy, nie myliła się, sądząc, że Bóg ma coś do powiedzenia na temat decyzji, przed którą stanęła. Ale jej proces podejmowania decyzji? To już inny problem.

## Nasze uczucia są kluczem do rozeznania

W wieku trzydziestu lat, po wielu dyskusjach i modlitwach, Anne zdecydowała się rzucić pracę i pójść na studia. Wiele osób z doświadczeniem uważało, że ma imponujący talent literacki. Chwalono jej opowiadania, a wstępny szkic powieści wywarł nawet wrażenie na kilku znanych nowojorskich redaktorach. Anne chciała doszkolić się w tej dziedzinie i przekonać się, jak daleko może zajść jako pisarka. Jej mąż zgodził się z tą decyzją. Spakowali się i przeprowadzili się w pobliże University of Iowa, gdzie Anne podjęła studia kreatywnego pisania.

Decyzja ta zaskoczyła większość przyjaciół i członków rodziny Anne. Odnosiła wiele sukcesów jako dziennikarka w Los Angeles. Zdobywała nagrody za pisanie artykułów w magazynach, a w wieku dwudziestu ośmiu lat została redaktorką magazynu miejskiego i zwiększyła jego poczytność o czterdzieści procent w ciągu dwóch lat. Większość przyjaciół Anne uważała, że powinna kontynuować karierę dziennikarską w Los Angeles. Nawet niektórzy z jej mentorów literackich twierdzili, że mogłaby zachować swoją pracę i pisać dorywczo. Ale Anne była pewna swojej decyzji o pójściu na studia.

Pierwsze miesiące w Iowa City były dla niej bardzo trudne. Pewne aspekty programu studiów ją rozczarowały. Nie miała dobrego kontaktu z niektórymi nauczycielami i z nikim się nie zaprzyjaźniła. Prawdę mówiąc, ledwo udawało się jej cokolwiek napisać. Miała częste wahania nastroju. Kiedy czuła się przygnębiona, nękały ją myśli, że popełniła duży błąd, rozpoczynając studia, tęskniła za powrotem do dziennikarstwa w Kalifornii. Kiedy indziej czuła, że podjęta przez nią decyzja była właściwa. Ale smutek nie znikał, a Anne nie mogła pozbyć się myśli o rzuce- niu studiów i powrocie do domu. Zaczęła poważnie rozważać tę możliwość.

Anne nie wie, co robić. Jej uczucia popychają ją raz w jedną, raz w drugą stronę. Wydają się więc problemem, jednak w rzeczywistości są częścią rozwiązania. Emocje, które przeżywa, zawierają cenne informacje o tym, w jakim kierunku powinno zmierzać jej życie. Uczenie się interpretowania uczuć jest jednym

z najlepszych sposobów rozpoznawania woli Bożej dotyczącej naszych życiowych wyborów.

To było kluczowe spostrzeżenie naszego bohatera, św. Ignacego, odnośnie do podejmowania decyzji. Kiedy stawał przed ważnym wyborem, rozważał alternatywy i zwracał uwagę na to, jakie uczucia one w nim budzą. Zdawał sobie sprawę, że właśnie te odczucia często wskazują drogę do najlepszego wyboru. Z biegiem lat Ignacy stał się ekspertem w interpretowaniu tych uczuć. Uczymy się od niego, że odpowiedź na pytanie: „O co prosi mnie Bóg?”, można znaleźć w wewnętrznych poruszeniach naszych serc.

Pięćset lat temu wiele osób uważało tę teorię za niedorzeczny nonsens. Również dziś w pewnych kręgach uważana jest za kontrowersyjną. Pogląd, że możemy zaufać naszym emocjom, opiera się na ekspansywnej i optymistycznej wizji relacji pomiędzy Bogiem a ludźmi. Ignacy uważał, że Bóg ma z nami bezpośredni kontakt. Oddziałuje zarówno na nasze umysły, jak i uczucia. Twierdził, że możemy z ufnością spoglądać na życiowe doświadczenie, które obejmuje nasze pragnienia i skłonności, upodobania i antypatie, a także wzloty i upadki.

Przeciwny pogląd – że nasze emocje są zwodnicze i kłopotliwe – ma długą historię. Myśliciele, od starożytnych Greków po Zygmunta Freuda, utrzymywali, że ludzkie emocje są kłębiącym się morzem namiętności i iluzji, które powinniśmy albo ujarzmić, albo ignorować. Teologiczna wersja tego poglądu głosi, że naturalne ludzkie skłonności zostały spaczony przez grzech pierworodny. Nie prowadzą nas do Boga, ale od Niego oddalają.

Mamy być podejrzliwi wobec własnych uczuć. Z pewnością nie możemy oczekiwać, że Bóg do nas przez nie przemówi.

Konsekwencje takich postaw są widoczne do dzisiaj. Ceniemy nasze emocje i uznajemy, że w nich umiejscowione jest nasze autentyczne „ja”, ale niewielu z nas uważa je za ważny element procesu podejmowania decyzji. W kulturze dominuje pogląd, że rozum i analiza są solidniejszymi podstawami działania niż uczucia. Głowa jest ważniejsza niż serce. „To tylko moje odczucie” – mówimy. Albo gorzej: „Nie mogę ufać własnemu osądowi”.

Ignacy powiedziałby, że możesz zaufać własnemu osądowi i własnym uczuciom. My również tak uważamy. Zmienne nastroje Anne podczas jej zmagania ze studiami – raz desperacja, raz zadowolenie – miały swoje duchowe znaczenie. Sztuka polega na tym, żeby to znaczenie zrozumieć.

Ignacy może nam w tym pomóc. Odkrył on kilka bardzo praktycznych sposobów rozpoznawania czy też porządkowania naszych emocji. Jego obserwacje okazały się tak przydatne, że opracowany przez niego proces podejmowania decyzji jest powszechnie nazywany *rozeznawaniem* – tym właśnie terminem będziemy się posługiwać w tej książce. Bardziej precyzyjnie zdefiniujemy rozeznanie w rozdziale czwartym, na razie zaś będziemy używać tego słowa w odniesieniu do procesu podejmowania decyzji.

## Metoda podejmowania decyzji

Charlie jest administratorem dużego oddziału chirurgii sercowo-naczyniowej w szpitalu uniwersyteckim. Jego praca jest wymagająca; zazwyczaj pracuje pięćdziesiąt godzin tygodniowo, czasami nawet dłużej. Rok temu, kiedy najmłodsze z jego trojga dzieci poszło na studia, Charlie zdołał poza pracą wygospodarować czas na wolontariat. Wszedł do zarządu organizacji non profit, wspierającej edukację muzyczną w publicznych szkołach podstawowych, w szczególności skierowanej do mniejszości i dzieci imigrantów. Charlie osiągnął wiele – zebrał pokaźne środki pieniężne i pomógł w rekrutacji lokalnych muzyków do wolontariatu. Program się rozwija. Charlie jest bardzo zadowolony ze swojej działalności. Uwielbia muzykę i podoba mu się pomysł zaszczepienia tej pasji młodym ludziom.

Miesiąc temu dwoje bliskich przyjaciół Charliego zaprosiło go do zarządu organizacji non profit sponsorującej lokalne projekty edukacyjne w zakresie umiejętności czytania i pisania. Grupa potrzebuje nowych pomysłów, zastrzyku energii i pomocy w zbieraniu funduszy. Charlie jest pasjonatem z żyłką organizatorską, więc pomysł od razu wydał mu się atrakcyjny. Jednak gdy przemyślał sprawę, odpowiedź stała się dla niego jasna. Odmówił swoim przyjaciołom. Nie ma czasu, by zasiadać w obu radach, a jego zaangażowanie w wolontariat muzyczny jest niezwykle owocne. Idea pomocy w nauce czytania i pisania nie daje mu jednak spokoju.

Charlie ciągle myśli o propozycji, którą dostał. Próbuje ją od siebie odsuwać, ale ona wciąż na nowo powraca. Zastanawia się, czy nie powinien zmienić zdania i podjąć to wyzwanie.

Każdy z nas stanął kiedyś przed takim dylematem. Pojawiają się dwie atrakcyjne propozycje – oferty pracy, ścieżki kariery, możliwości wolontariatu czy też zaproszenia na randkę na sobotni wieczór. Możesz wybrać tylko jedną. Głowa mówi jedno, serce co innego. Jak rozwiązać ten problem?

Pierwszym istotnym wkładem Ignacego w tę dyskusję było spostrzeżenie, że nasze emocje są ważnym czynnikiem w podejmowaniu decyzji. Jego drugim osiągnięciem – naszym zdaniem nawet ważniejszym – było opracowanie metody podejmowania decyzji, przydatnej w takich sytuacjach jak ta, w której znalazł się Charlie. Nasze uczucia wymagają interpretacji; w większości wypadków nie powinniśmy kierować się jedynie intuicją. A uczucia to nie jedyny czynnik. Analiza sytuacji, podobnie jak nasze okoliczności życiowe, rady innych oraz wcześniejsze zobowiązania i wybory stanowią również elementy procesu podejmowania decyzji. Większą część tej książki zajmuje szczegółowe omówienie metody Ignacego, które ma na celu wyjaśnić rolę każdego z tych elementów.

Opracowanie tej metody zajęło Ignacemu wiele lat. Niektóre z jego początkowych prób rozeznania były dość prymitywne. Niedługo po swoim nawróceniu podróżował przez wiejskie tereny Hiszpanii w towarzystwie rozdyktowanego muzułmanina, który powiedział coś obraźliwego o Matce Bożej, a następnie

odjechał galopem. Pierwszym impulsem, jaki odczuł Ignacy, była chęć dogonienia Maura i pomszczenia tej zniewagi. Z drugiej strony czuł, że powinien zostawić go w spokoju. Niezdecydowany Ignacy pozwolił podjąć decyzję swojemu osiołkowi. Postanowił, że jeśli zwierzę skręci za Maurem na rozwidleniu drogi, zabije innowiercę. Jeśli osioł pójdzie w drugą stronę, odjedzie spokojnie. Osioł wybrał tę drugą możliwość.

Wkrótce Ignacy na tyle dojrzał jako chrześcijanin, że potrafił podejmować takie decyzje bez pomocy swojego osła. Ale w kilku ważnych kwestiach miał jasność już na tym początkowym etapie. Wiedział, co to znaczy być rozdartym między dwoma impulsami. Miał na tyle zdrowego rozsądku, żeby się wahać i zastanowić się przed wyborem. Gdy nie wiedział, co robić, rozumiał, że potrzebuje pomocy w podjęciu decyzji. Ta historia ukazuje jeszcze inny aspekt osobowości Ignacego. Sam opisał to zdarzenie wiele lat później w swojej *Autobiografii*. Był już wtedy szanowanym ojcem duchownym i głową nowo powstałego, intensywnie rozwijającego się zakonu. Nie wstydził się opowiedzieć tej historii, mimo że nie stawia go ona w zbyt korzystnym świetle, tak jakby starał się przez to pokazać, że nawet wielki Ignacy nie znał wszystkich odpowiedzi.

Ignacy znał się jednak na podejmowaniu decyzji na tyle dobrze, że miliony ludzi na przestrzeni wieków szukały u niego wskazówek. Opracował metodę i ją uzasadnił. Swoje rady dotyczące interpretowania wewnętrznych poruszeń serca zebrał w *Regułach rozeznawania duchów*. Przedstawił trzy sposoby podejmowania decyzji i wyjaśnił, jak działają w praktyce.

Ignacjańska metoda podejmowania decyzji sprawdza się najlepiej, gdy potrafimy wsłuchiwać się w swoje doświadczenie, poddawać je refleksji oraz rozwijać swoją wrażliwość na subtelne sygnały duchowe. Ignacy dał nam narzędzia, które pomogą nam zdobyć także i te umiejętności.

Charlie i ludzie jemu podobni powinni sięgnąć po te instrumenty, gdy nie wiedzą, jaką decyzję podjąć.

## Każda decyzja pociąga za sobą następne

Jon był znudzony swoją pracą. Pracował jako informatyk w biurze nieruchomości. Chciał zająć się czymś, co pomagałoby ludziom w bardziej bezpośredni sposób. Do zmiany zajęcia zachęcali go jego przyjaciele, duszpasterz i kilka innych osób, których duchową intuicję cenił. Brał pod uwagę kilka możliwości: zrobić studia drugiego stopnia z pracy socjalnej, żyć przez rok ze swoich oszczędności, równocześnie pracując jako wolontariusz, robiąc różne kursy i myśląc nad swoją przyszłością, albo dołączyć do znajomego w nowej firmie, która pomagała organizacjom non profit w zbieraniu funduszy i prowadzeniu działalności biznesowej.

Jon nie wybrał żadnej z tych opcji. Zdecydował się podróżować i posmakować przygód, póki był jeszcze młody i nieżonaty. Wyjechał więc do Ugandy, gdzie podjął pracę w małej



organizacji pozarządowej, która zakładała i prowadziła kliniki dla chorych na AIDS. Było to fatalne doświadczenie. Praca okazała się niezmiernie stresująca. Nie był przygotowany na spotkanie z kulturą afrykańską. Zniechęciło go ubóstwo panujące w Ugandzie i rozmiary klęski wywołanej przez AIDS. Zachorował na dolegliwości jelitowe i nie pomagało mu żadne leczenie. Po sześciu miesiącach tej pracy – samotny, chory i przygnębiony – zrezygnował i wrócił do domu. Chciał się dowiedzieć, co poszło nie tak i co powinien zrobić dalej.

Wyjazd do Ugandy wydawał się Jonowi dobrym pomysłem, ale z perspektywy czasu okazał się niewypałem. Teraz mężczyzna jest zmuszony podjąć kolejne decyzje. Ale w tym celu musi najpierw spojrzeć wstecz na swoją afrykańską przygodę i wyciągnąć z niej wnioski. Będzie musiał ocenić swój tok rozumowania, który doprowadził go do podjęcia tej decyzji. Zastanowi się, dlaczego był znudzony swoją wcześniejszą pracą. Pomyśli też głębiej nad tym, czego naprawdę chce od życia.

Rzecz w tym, że każda decyzja prowadzi do następnych. Traktowanie procesu podejmowania decyzji w kategoriach pojedynczego wyboru jest zawężone i może okazać się zwodnicze. Należy go raczej postrzegać jako drogę, którą mamy do przebycia. Według Fundamentu *Ćwiczeń duchowych* św. Ignacego na końcu tej podróży czeka nas życie wieczne z Bogiem. Droga do tego celu nie jest prosta. Jej kierunek wyznaczają nasze decyzje, czasami kluczowe czy nawet oznaczające radykalny zwrot w naszym życiu, ale rzadko docieramy do punktu, w którym

dalsze postanowienia nie będą już potrzebne. Ignacjańskie podejmowanie decyzji nie ma charakteru linearnego. Przypomina ono raczej poruszanie się po spirali. Zastanawiamy się nad naszym doświadczeniem, podejmujemy decyzję w wyniku refleksji i rozeznania, wprowadzamy ją w życie, doświadczamy jej skutków, zastanawiamy się nad tym doświadczeniem i tak dalej. Jest to cykliczny proces, prowadzący nas coraz głębiej i coraz dalej w stronę życia przeżywanego z Bogiem.

Dlatego nawet nasze błędy stają się przydatnym materiałem w trakcie podejmowania następnego wyboru. Istotnie, trudno wyobrazić sobie decyzję, która byłaby całkowicie zła i nie miałaby żadnych zalet. Jeżeli podążamy naszą ścieżką życia z otwartym umysłem, staramy się czynić dobro, kochać Boga i innych ludzi, wówczas stale uczymy się i rozwijamy. Najprawdopodobniej Jon nie powinien był jechać do Ugandy. Anne mogła popełnić błąd, idąc na studia. Być może ty jesteś przemęczony nadmierną ilością zobowiązań, które pochopnie bierzesz na siebie. Ale następnym razem będziesz mógł wybrać lepiej – po części dzięki nauce wyciągniętej ze swoich poprzednich niepowodzeń.

Żeby podejmować rozsądne decyzje, nie musimy mieć wszystkiego pod kontrolą. Nie musimy być doskonali. Nie powinniśmy zniechęcać się niepełną wiedzą i niejasnymi okolicznościami. Jeśli szczerze szukamy Boga, nie popełnimy poważnego błędu.

Rzecz w tym, że sama decyzja nie jest celem. Stwierdzenie to może przypominać paradoks zen, ale w rzeczywistości jest w pełni zgodne z naszymi założeniami. Celem jest wzrastanie

w relacji z Bogiem. Decyzje, które podejmujemy, są środkami do tego celu. Na początku *Ćwiczeń duchowych* Ignacy umieścił tzw. Fundament, którego sens oddaje stwierdzenie: „Naszą najważniejszą decyzją powinno być: pragnę i wybieram to, co lepiej prowadzi mnie do pogłębienia Bożego życia we mnie”.

Jedynym warunkiem podejmowania dobrych decyzji jest chęć dokonania tego właśnie wyboru: by wzrastać w życiu z Bogiem. Jak zobaczymy, jest to surowy wymóg. Ale nie dotyczy on posiadania obszernej wiedzy religijnej czy też oddawania się określonym praktykom religijnym. Pragnienie wzrastania w relacji z Bogiem oznacza, że wierzymy, że Bóg jest istotą osobową, która nas kocha, działa w świecie i w naszym życiu i do którego zamysłów mamy dostęp poprzez modlitwę i rozeznanie. Taka jest, ogólnie rzecz biorąc, wiara chrześcijańska. Jesteśmy chrześcijanami, a Ignacy opracował swoją metodę rozeznania właśnie w obrębie chrześcijaństwa. Ale to, co jest kluczowe w rozeznaniu, to nie artykuły wiary czy dogmaty. Niezbędne praktyki duchowe obejmują osobistą modlitwę oraz refleksję.

To nie znaczy, że doktryna i chodzenie do kościoła nie są ważne. Są istotne i mogą być niezmiernie pomocne we wcielaniu w życie decyzji, jakiegokolwiek by one były. Ale to już temat na inną dyskusję. Do postępu w ignacjańskim rozeznawaniu potrzebne są natomiast przede wszystkim szczerze pragnienie wybierania dobra i przekonanie, że Bóg się o ciebie troszczy.

Uzbrojony w tę wiedzę jesteś gotów, żeby zmierzyć się z pierwszym ważnym pytaniem: dlaczego decyzje są tak trudne?